

KATOWICE, ulica Sobieskiego nr. 11

C.D.

Telefon: Katowice 959. 960. 961. 962. Adres telegraficzny: Redpol Katowice.
Oddział miejski ul. Marjacka 5, tel. 894.

Kraków, Karmelicka 9, Tel. 2383

Bielsko, ul. Mickiewicza 16, Tel. 1971.

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, Tel. 5-12

Rybnik, ul. Zamkowa 8 Tel. 27

Warszawa, Szpitalna 12, Tel. 105-79

Król. Huta, Zjednoczenia 2, Tel. 625

Konto P. K. O. KATOWICE 302 510 — P. K. O. KRAKÓW 405 078 — P. K. O. WARSZAWA 181 153.

Naczelný redaktor W. Zabawski

Wydawca: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia” Sp. Akc. w Katowicach.

Jaka gwiazdkę dano prasie warszawskiej?

Masowe konfiskaty w Warszawie!

„Gazetę Poranną Warszawską“, „Rzeczpospolitą“, „Warszawiankę“, „ABC“ i „Robotnika“ — skonfiskowano!

Warszawa, 26. 12. (tel. wł.) Wy-dania gwiazdkowe pięciu pism warszaw-skich, a mianowicie „Gaz. Warszawskiej Porannej“, „Rzeczpospolitej“, „Warsza-wianki“, „ABC“ i „Robotnika“ zostały

skonfiskowane za zbyt szczegółowe opisy bandyckiego napadu na red. Adolfa Nowa-czyńskiego.

Socjalistyczny „Robotnik“ pisze o na-padzie na red. Nowaczyńskiego:

„Z p. Nowaczyńskim nie mamy, natu-ralnie, nic wspólnego pod względem spo-łecznym, politycznym, moralnym. Ale fakt, który zaszedł, musi wywołać oburze-nie w duszy każdego uczciwego człowieka.

Spodziewamy się, że śledztwo ujawni, czy napastnicy istotnie byli agentami policji, że ich ujawni i że winni poniosą surową karę.

Polska nie może przeobrazić się w „Meksyk“ według powieści kryminalnych.

Przemówienie Ojca Świętego

„ŻADEN RZĄD NIE INTERWENJOWAŁ W OBRONIE KATOLIKÓW MEKSY-KAŃSKICH“ — „STOSUNKI RELIGIJNE WE FRANCJI NAPEŁNIAJĄ OJCA ŚW. SMUTKIEM“.

Rzym, 26. 12. (wł. eu.) Papież w swem tegorocznym przemówieniu z okazji Bożego Narodzenia, omówił na wstępie przesładowania religijne w Meksyku, podkreślając, iż jest rzeczą wprost niewiaro-godną, że mimo okropnego teroru, żaden rząd nie interwenjował w obronie katoli-ków meksykańskich. Również stosunki religijne we Francji napęłniają Ojca św.

smutkiem. Niesłuszny jest zarzut, jakoby Stolica Apostońska kiedykolwiek kierow-ała się w swych działaniach motywami po-litycznymi. Nigdy żaden krok Stolicy Apo-stolskiej nie był podyktowany względami politycznymi. W końcu Papież wyraził u-bolewanie, że tego rodzaju wersje znalazły posłuch również we Włoszech.

Sazonow — umarł!

SAZANOW UMARŁ W NICEI NA UDAR SERCA.

Paryż, 26. 12. (wł. eu.) W wieczór wigilijny zmarł w Nicei b. rosyjski mini-ster spraw zagranicznych Sazonow na udar serca. Dziś rano odbył się pogrzeb b. rosyjskiego męża stanu przy licznych u-dziale rosyjskiej emigracji oraz przedsta-wicieli władz francuskich. Dzienniki pod-

noszą wielką rolę, jaką odgrywał Sazonow w polityce przedwojennej, oraz podkre-ślają jego przyjazny stosunek do Francji, jakoteż przywiązanie do angielsko-rosyj-skiej Ententy. Prasa prawie jednogłośnie oczyszcza Sazonowa z zarzutu, jakoby był współodpowiedzialnym za wybuch wojny.

Prez. Senatu Gdańska = socjalista!

WICEPREZYDENTEM RÓWNIEŻ SOCJALISTA: POSEŁ GEHL!

Gdańsk, 26. 12. (PAT) Narady w sprawie utworzenia nowego senatu wolne-go miasta, opartego na koalicji centrowo-lewicowej, złożonej z socjaldemokratów, centrowców i liberałów trwają w dalszym ciągu. Według informacji z kół politycz-nych, stanowisko prezydenta nowego se-natu gdańskiego przypadnie przedstawi-

cielowi socjaldemokratów, jako najsilniej-szej partii w nowym senacie. Na wice-prezydenta senatu wolnego miasta powo-lany ma być w myśl porozumienia stron-nictw, wchodzących w skład koalicji, rów-nież przedstawiciel socjaldemokratów po-seł Gehl, który już w latach 1925-1926 zaj-mował to stanowisko.

Maskarada niemiecka

NIEMIECKIE MISJE WOJSKOWE POD PŁASZCZYKIEM POLICJI GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 26. 12. (PAT) Przed kilku miesiącami przedmiotem energicznej akcji dyplomatycznej była sprawa powołania przez rząd południowo-amerykańskiej re-publiki Boliwii niemieckiej misji wojskowej w charakterze inspektora armii republiki Boliwii. W myśl postanowień traktatu wersalskiego, Niemcy nie mogą wysłać za-granicę żadnej misji wojskowej, to też in-teresowane czynniki obezły to postano-wienie w ten sposób, że w skład tej misji, mającej charakter czysto wojskowy, po-

wołały oficerów i podoficerów policji wol-nego miasta Gdańska, wobec czego, jak oświadcza cała prasa niemiecka, Niemcy nie ponoszą za to żadnej odpowiedzial-ności. Obecnie donoszą pisma gdańskie, iż w skład powyższej misji, którą pisma te nazywają gdańską misją wojskową, weho-dzi 7 oficerów i 12 podoficerów gdańskiej policji. Należy zaznaczyć, że policja gdańska szkolona jest według regulaminu wojskowego.

„Uniknięto wielkiego niebezpieczeństwa“!

OŚWIAADCZYŁ BRIAND.

Paryż, 26. 12. (wł. eu.) Briand udzie-lił wywiadu redaktorowi „Matin’a“ Sauer-weinowi, w którym przedstawił niejako bilans polityczny roku 1927. Dzieło mię-dzynarodowe — mówił Briand — doko-nane w roku ubiegłym, ma tem większe znaczenie, że uniknięto wielkiego bliskiego niebezpieczeństwa, przyczem niejednokrotnie można było stwierdzić, że pokój europejski nie osiągnął jeszcze zupełnej stabilizacji takiej, która pozwoliłaby na u-sypianie czujności odpowiedzialnych męż-ów stanu. Szczególnym sukcesem było usunięcie konfliktu polsko-litewskiego, co do którego udało się w przeciągu kilku dni rozprószyć wszelkie obawy. Obecnie ani Litwa, ani Polska, nie mogą ze sobą pro-wadzić wojny, jeżeli wobec przedstawicie-li 14-tu mocarstw oświadczyli swoją absolutną wolę do utrzymania pokoju. U-sunięcie tego konfliktu zostało ułatwione przez atmosferę, panującą w Genewie. Na-stępnie francuski minister spraw zagr-anicznych podniósł udział niemieckiego mi-nistra spraw zagranicznych Siresemanna oraz sowieckiego komisarza spr. zagr. Lit-

winowa, w załagodzeniu tego konfliktu. Ponadto podkreślił Briand, iż ostatnie e-nuncjacje Mussoliniego wykazują, że rów-nież dla porozumienia francusko-włoskie-go teren staje się coraz bardziej korzyst-nym. Pewne napięcie pomiędzy Francją a Włochami spowodowane było szere-giem nieporozumień, które niewątpliwie dadzą się usunąć przy dobrej woli obu stron. W końcu zaznaczył Briand, że jak-kolwiek trudno przewidzieć, co przyniesie przyszły rok, to jednakowoż można już dziś stwierdzić, że ludzkość znajduje się na drodze ku powolnej likwidacji stanu wojennego. Jakkolwiek droga jest dłu-ga i mozolna, to jednakowoż po sukcesach, osiągniętych w ostatnim roku, można być przekonanym, że również w przyszłości narody kroczą będą po tej samej drodze i że coraz więcej utrwali się tendencja do utrzymania pokoju przy pomocy między-narodowego systemu rozjemstwa tem-bardziej, że dziś wszyscy już doszli do przekonania, iż wojna nikomu właściwie korzyści nie przynosi i że dla załatwiania konfliktów trzeba szukać innych metod.

40 milj. dolarów dla Sowietów

RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH NIE APROBUJE TEJ POŻYCZKI I UWAŻA STOSUNKI HANDLOWE SWYCH OBYWATELI Z SOWIETAMI ZA SZULER-SKIE RYZYKO.

Nowy Jork, 26. 12. Sowiecka Agencja Tass rozgłosiła, że amerykańskie konsor-cjum Farquhara udzieliło Sowie-tom pożyczki 40.000.000 dol. na reorgani-zację zakładów metalurgicznych w za-głębiu Donieckiem. W ślad za tą wia-do-mością nadeszło z Waszyngtonu oświad-czenie, że sekretariat Stanu bynajmniej nie aprobuje tej pożyczki. W związku z po-woływaniem pożyczki z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zgody za-miaru zmienić swej polityki wobec So-wietów i że o uznaniu tych przez Wa-szyngton nie może być nawet mowy, do-póki bolszewicy nie zastosują się do mie-

dzynarodowych handlowych i ekonomicz-nych zasad Stanów Zjednoczonych. Aż do tego czasu rząd amerykański uważać będzie wszelkie stosunki handlowe swych obywateli z Sowietami za osobiste „szuler-skie“ ryzyko. Zresztą stosunki te są o wiele mniejsze, niż się głosi. Maksymal-nie 10 milionów dol. inwestowanych zo-stało w handel i przemysł rosyjskim przez amerykański w ostatnich 10 latach. Przy tem wszystkim Ameryka udziela Sowietom tylko bardzo krótkotermino-wych kredytów, a większość interesów załatwia za gotówkę

3 miliony dolarów w złocie dla Polski

DOLARY PRZYBYŁY Z AMERYKI.

Gdańsk 26. 12. (PAT) W sobotę rano przy-był z Nowego Jorku parowiec „Bolonia“ z przesyłką złota wartości 3 milj. dolarów, prze-

znaczono dla Polski. Transport ten został wyladowany i odesłany koleją do Warszawy pod silną eskortą policyjną.

Bomba w Banku!

Buenos Aires, 26. 12. (wł. eu) Dziś wybuchły tutaj dwie bomby w filjach New York-City-Bank oraz National Bank of New York. Kilka osób zostało zabitych, szereg innych ciężko rannych. Istnieje

przypuszczenie, że zamach dokonany zo-stał przez komunistów, jako odwet za wy-rok śmierci, wykonany na Sacco i Van-zetti'm.

SPISKI AUTONOMISTÓW W ALZACJI.

Parvż 26. 12. wł. (eu) Dzienniki donoszą, iż rewizje domowe dokonane w różnych miejscowościach Alzacji, dostarczyły obfitego mater-jału. Wykryto plan mobilizacyjny autonomi-stów, którzy utrzymywali jedenaście sekcji zbrojnych, każda po 300 ludzi. Ponadto zna-leziono dokumenty, wskazujące na to, że auto-nomiści działali w porozumieniu z różnymi oso-bistościami na terenie niemieckim.

FRANCUSKIE FERJE PARLAMENTARNE!

Paryż 26. 12. wł. (eu) Po długim nocnem posiedzeniu, odywicie izby uchwałyły w nie-dziele rano budżet na rok 1928. Natychmiast po uchwaleniu budżetu w obu izbach odczyta-ny został dekret o zanknięciu sesji nadzwyz-czajnej. Ferje parlamentarne będą trwały do 10 stycznia 1928.

Sygnaly ostrzegawcze.

Deficyt bilansu handlowego za listopad wzrósł do kwoty 38 000 000 zł. czyli 22 000 000 fr. zł., a to na skutek wzrostu przywozu o kwotę 4,4 milionów fr. zł. i równoczesnego zmniejszenia się wywozu o 4,2 milj. fr. zł. Z artykułów, których wywóz najbardziej się zmniejszył, stoi na pierwszym miejscu węgiel, którego wywieziono w ciągu listopada o 88 000 tonn mniej, niż w październiku, przedstawiających wartość 5 274 000 fr. zł. Tak więc sam spadek wywozu węgla wyższy jest niż ogólne zmniejszenie się wywozu w porównaniu z październikiem i stanowi przeszło 60 proc. cyfry, którą deficyt bilansu handlowego za listopad przewyższa także deficyt za październik.

Cyfrы powyższe wykazują najlepiej, jak ogromną rolę w naszym bilansie handlowym odgrywa eksport węgla, a zarazem rzuca jaskrawe światło na stan krytyczny, w jaki wchodzi obecnie nasz przemysł węglowy.

Jest rzeczą ogólnie znaną, ile przemysł ten poświęcił wysiłków i jak ogromne poniosł już dotąd ofiary, by zdobyć, a następnie utrzymać się w walce z konkurencją angielską na t. zw. egzotycznych rynkach zagranicznych. Przemysł kierował się przytem, rzecz prosta, w pierwszym rzędzie własnym swym interesem, dążąc w ten sposób, tj. przez zwiększenie eksportu do powiększenia wydobycia i w ślad za tem do obniżenia swych kosztów własnych, zwiększającego równocześnie jego zdolność konkurencyjną. Już jednak po krótkim czasie, tj. od chwili, gdy przemysł angielski, otrząsnawszy się z następstw gigantycznego strejku, rozpoczął bezwzględna ofensywę w kierunku odebrania utraconych w czasie tego strejku rynków zbytu, okazało się, że straty ponoszone w tym eksporcie wyższe są niż niżka kosztów własnych, osiągnięta skutkiem zwiększenia wydobycia.

Straty te pokrywał przemysł początkowo z nadwyżki uzyskiwanej na rynku wewnętrznym, lecz gdy koszty własne, pod wpływem kilkakrotnych podwyżek zarobków i ogólnego postępu drożyzny, zaczęły coraz bardziej wzrastać, cena krajowa jak i ceny uzyskiwane na bardziej rentownych rynkach państw sukcesyjnych przestały wystarczać nawet na pokrycie własnych kosztów wydobycia. Z tą chwilą przemysł straty, ponoszone w eksporcie na rynki egzotyczne, musiał zacząć pokrywać ze substancji, tj. częścią z rezerw nagromadzonych w czasie strejku angielskiego, częścią z zaciągniętych świeżo kredytów.

Gdy jednak i te źródła wreszcie się wyczerpały, przemysł stanął przed ewentualnością albo znalezienia nowego źródła na pokrycie strat, wynikających z eksportu, albo też mniej lub więcej zupełnego wycofania się ze zdobytych z takim trudem rynków egzotycznych. Ten stan rzeczy był główną, niemal przyczyną, która skłoniła przemysł do wystąpienia z żądaniem podwyżki cen węgla na rynku krajowym, która umożliwiłaby mu dalszą

walkę o utrzymanie wspomnianych rynków bez zagrożenia finansowych podstaw jego egzystencji. Rząd z rozmaitych powodów na podwyżkę ceny węgla się nie zgodził, próbując równocześnie przyjąć z pomocą przemysłowi przez dwukrotne obniżenie eksportowej stawki przewożowej do Gdańska i Gdyni o 50 groszy, oraz przez podwyższenie cen węgla kolejowego o 5 proc. Były to jednak półśrodki, które zaledwie chwilową tylko ulgę mogą przynieść przemysłowi, ale w żadnym razie nie zdołają zażegnać nadciągającego groźnego kryzysu.

Ze kryzys ten oraz zapewnienia o ponoszonych ciężkich stratach nie są tylko wymysłem i straszakiem przemysłowców, świadczy najlepiej fakt, że jedno z największych przedsiębiorstw górnośląskich The Henckel Donnersmarck Ltd., posiadające przytem kopalnię rudy cynkowej i hutę cynkową, co dotąd uchodziło za najrentowniejszy dział produkcji na Górnym Śląsku, znalazło się skutkiem obciążenia zbyt wielkim i niekorzystnym kredytem w takich trudnościach płatniczych, że nie było nawet w możności pokryć odsetek i musiało ostatecznie przejść w obce ręce. Jeżeli uwzględnimy przytem, że jest

to jedno z najstarszych i największych przedsiębiorstw górnośląskich, że oparte było na wiekowej tradycji przemysłowej rodu hr. Donnersmarcków, będących głównymi jego akcjonariuszami i na olbrzymim ich prywatnym majątku rodzowym, że mogło równocześnie czerpać sukurz z dochodów swego działu cynkowego, to zrozumiemy dopiero, jak poważna musi być już sytuacja górnośląskiego przemysłu węglowego.

Już sam ten fakt powinien być poważnym synonimem ostrzegawczym, że należy koniecznie i jaknajprędzej przyjąć z pomocą naszemu przemysłowi węglowemu, bo i przemysł Zagłębia Dąbrowskiego w nie lepszej znajduje się sytuacji, jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, by kryzys w przemyśle węglowym przybrał rozmiary niepokojące dla szerokich mas robotniczych, a zarazem dla interesów gospodarczych państwa. Zmniejszenie się wywozu w jednym miesiącu i to w dodatku na samym początku zimy, o prawie 90 tysięcy tonn, wartości przeszło 5 milionów franków złotych i pogorszenia się w tym stosunku naszego bilansu handlowego, co już w żadnym razie nie może być wynikiem jakichkolwiek zaniedbań czy przewinień ze strony przemysłu, powinno już chyba najdowodniej przekonać czynniki decydujące, że sytuacja tego przemysłu

jest bardzo krytyczna i że żadnymi półśrodkami zbliżającego się kryzysu nie będzie można zażegnać.

Sytuacja ta doznać musi w najbliższym czasie jeszcze dalszego zaostrzenia. Jak bowiem donosi prasa niemiecka, a w ślad za nią i polska, przemysłowcy węglowi trzech największych zagłębi angielskich Yorkshire, Derbyshire i Nottinghamshire postanowili opodatkować się od każdej tonny wydobycia kwotą 5 pensów celem stworzenia funduszu rezerwowego na pokrycie strat, spodziewanych w eksporcie przy dalszym obniżeniu cen eksportowych na rynkach zagrożonych polską konkurencją o 3 sh. Już obecnie ceny węgla na tych rynkach, t. zn. głównie skandynawskich i bałtyckich, spadły do 12/3 sh za tonnę, przy której kopalniom polskim pozostaje netto loco kopalnia zaledwie około 11 zł., tj. o 8—10 zł. mniej, niż wynoszą ich koszty własne. Dalsze obniżenie tej ceny o 3 sh, tj. niemal o 6,50 zł. zmusiłoby kopalnie polskie do oddawania węgla właściwie zadarmo, czego oczywiście nikt od przemysłu wymagać nie może.

Powyższa decyzja przemysłowców angielskich jest najlepszym dowodem, że są oni zdecydowani za wszelką cenę złać konkurencję węgla polskiego na rynkach, które dawniej uważali za wyłączny swój monopol. A jeżeli uwzględnimy, że z produkcji angielskiej wyrusza około 20 milionów tonn miesięcznie, tylko około 5 milionów tonn idzie zagranicę, z tego zaś na rynki, na których przemysł ten walczy z węglem polskim zaledwie około 500.000 tonn, podczas gdy reszta na innych rynkach niezagrożonych konkurencją, uzyskuje ceny bardzo wysokie, to zrozumiemy, że przemysł angielski może sobie z łatwością na taką bezwzględna i już wprost szaleńczą walkę konkurencyjną z węglem polskim pozwolić.

Najprostszym wyjściem z tej sytuacji byłoby zrezygnować zupełnie z eksportu na rynki egzotyczne, ale na to nie pozwala troska zarówno o prestiż naszego państwa, jak i o przyszły rozwój naszego przemysłu węglowego, który jest jaknajściślej związany z ogólnogospodarczym interesem Polski. O znaczeniu tego eksportu dla gospodarczych interesów państwa świadczą najlepiej choćby przytoczone na wstępie cyfry bilansu handlowego za listopad. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak zdecydować się na podjęcie rzuconej nam rękawicy i walkę konkurencyjną z przemysłem angielskim przeprowadzić bez względu na ofiary aż do pomyślnego końca, t. zn. aż do pogodzenia się przemysłu angielskiego z faktem konkurencji polskiej na tych rynkach lub nawet do osiągnięcia jakiegoś porozumienia co do podziału tych rynków.

Do skutecznego przeprowadzenia tej walki własne siły przemysłu węglowego w chwili obecnej, jak wyżej wykazaliśmy, absolutnie już nie wystarczą. Tu wkroczyć już musi Rząd i całym swym autorytetem oraz wszystkimi do celu wiodącymi środkami walkę tę poprzeć. Do środków tych zaliczamy w pierwszym rzędzie uzyskanie możliwie najwyższego kontyngentu węglowego do Niemiec, choćby nawet kosztem pewnych ofiar w innych gałęziach produkcji, po-



Dla mamusi Alboril!

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

PEKŁY OKOWY

Powieść z czasów plebiscytu śląskiego.

81)

— Bo przekonałam się, że to nie „byle co”. To było straszne. Ten człowiek spadający z dachu...

— Życzę pani, aby dalsze jej wspomnienia ze ziemi śląskiej były... tak barwne, jak tulipany mego ojca, które pani zobaczy.

— Dziękuję. Nie zapomnę tego nigdy... Dziękuję panu za wszystko! — wyrzekła z serdecznymi akcentami w głosie, całą duszą wychodząc do niego, i biło od niej ciepło czarowne.

Wyciągnęła doń obie rączki. A on w upojeniu przywarł do nich ustami gorąco, niby giermek do rąk jaskawej królowej. Utworzył ładną grupę.

Spostrzegły to z głębi otwartego pokoju pani Agata i Matylda i popatrzały sobie w oczy z uśmiechem.

Przed odejściem do siebie Wiktor przydybał siostrę i zapowiedział jej dobitnie:

— Żebyś ją tu zatrzymała przez kilka dni i pielęgnowała!

— O, z pewnością. Zauważyłeś, jak ojciec jest nią zachwycony?

— Wzięła go z miejsca! — uśmiechnął się Wiktor, widocznie rad z tego, lecz nagle spoważniał.

— Jak wygląda w twym Czerwonym Krzyżu?

— Zebrałyśmy niemało szarpi, płótna. Czy sądzisz, że...

— Lada chwila wszystko to może być potrzebne. Bojówki szaleją; groża, że rzuca się na

ludność polską i wycinać ją będą w pień... Dookoła Katowic niepokoją się ludziska, od tych diabelskich lancknechtów wszystkiego złego się spodziewając. W istocie nie wiadomo, co przyniesie jutro...

— A wasza Organizacja gotowa do obrony?

— Nietylko do obrony. Niemiec się nic nie domyśla.

— A w Mysłowicach?

— Do boju chętnego chłopca co niemiara, ale z amunicją i bronią źle. W tem sek. Wykradzioną Zycherze broń musiałem odstawić do Dowództwa, a załoga myśłowicka zbrojna doskonale, choć nieliczna. Łącznie z bojówką, około 160 chłopca, trzech oficerów i kapitan Reichswehry nazwiskiem Schultetigges.

Umilkł oboje, jakby zawisły nad nimi krwawe łuny. Zaczem Wiktor rozstał się z nią, skłopotana panna Matylda upomniła go:

— Nie mów o tem nic matce i nie pozwól Augustynowi iść w bój! Może jednak wiadomości o zwycięstwach polskich pod Warszawą obleją te hordy zimną wodą?...

Tu Matylda poczęła mówić z najwyższym oburzeniem o iście męczeńskiej śmierci dra Mieleckiego. Było to na ustach wszystkich i nie jeden Niemiec, co znał tę postać, wstydził się za swych rodaków. Bo kto go znał, cenił, a barbarzyństwo niemieckiego motłochu ścinało krew w żyłach.

W ślad za tym mordem historycznym rozbiegła się po Śląsku wieść o doszczętnym zburzeniu Komisarjatu Katowickiego i wstrząsnęła i tak już szarpanemi umysłami.

A tymczasem noc sierpniowa lała na świat potoki nieprzebranego pokoju i, gdy Wiktor wyszedł z willi, w pierwszej chwili uległ błogiemu zdumieniu. Zamagazył w nerwach jeszcze echa bitewnego rozchodu tak nieliczące z kojącym obrazem tej nocy. Rozejrzał się po ciemnogrnatowej

kopule niebios, pocenikowanej bezlikiem gwiazd brylantowych i przeciętej smugą gazy mlecznej, jakby kobiercem dla króla nocy, księżycy, który wszakże żeglował swobodnie po bezdennej toni z dziwnym uśmiechem satyra. Obojętny w istocie na nikłe sprawy mrowia ludzkiego zimno rozżarzał blaski, lecz tajemnicze i piękne jak on sam.

Porucznik miał wrażenie, że nigdy jeszcze dom ten nie usypiał w otoczu tak cudnej miriadow, gwiazd a zawisły one nad nim dlatego, że spoczęła w nim królowna. Bo w osobowości tej dziewczyny, lubo tak szczerzej i prościej, wyczuwał każdy, on zarówno jak jego ojciec, ton dostojności z podwalin istoty pochodzącego, który kazał ją szonawć jakby kwiat ze szlachetnego ogrodu.

Jakże inna była od panny Emmy! To, co w tej jasnej dziewczynie płynęło z natury i wrodzoną było jej właściwością, w tej uwodnej lwicy było wyuczone, sztucznie wdrażone i maskujące pospolitość pozorem. Wiktor podświadomie rozumiał, że obie te kobiety różniły się od dobrze oszlifowanej jego imitacji... Jakoż od pierwszej chwili ustosunkował się do niej inaczej i przy niej grało w nim to, co było w nim najlepszego.

Choćby myśli jego poszły zgola innym szlakiem, wracał do domu z pogodą na dnie duszy, bo niewysłowioną przejmowało go radością, że mógł dla niej zrobić i zrobić tyle, a w tym momencie, gdy w oczy tak zbliża i zapomnieli o świecie, osnuła ich jakaś nie zła. Dostał się w czarowne pęty.

Nazajutrz pojechał rano do Sosnowca a Augustyn zjawił się w willi dyrektora. Chciał wybrać się do katowickiego piekielka a, będąc już pod panofiem swej przyszłej żony i pod jej skrzydłami opiekuńczymi, nie śmiał odważyć się na to bez jej pozwolenia.

Zastał narzeczoną w saloniku z panną Orzełską,

(C. d. n.)

nadto dalsze obniżenie eksportowej taryfy przewozowej do portów, jaknajszerszą rozbudowę naszej floty handlowej, co umożliwiłoby przemysłowi naszemu zaatakowanie przemysłu angielskiego na innych bezkonkurencyjnych dotąd rynekach a przede wszystkim za niechanie obecnej polityki reglamentacyjnej, która krępując na każdym kroku swobodę ruchów tego przemysłu, nie pozwalała mu na oparcie swej kalkulacji handlowej na elementach czysto-gospodarczych.

Nie przesadzając zresztą, jaką drogą pójdą poczynania Rządu w tej dziedzinie, stwierdzić chcemy jedynie, że sytuacja przemysłu węglowego jest w chwili obecnej poważna i że Rząd zdecydować się musi na szybką i energiczną akcję celem zażegnania zbliżającego się kryzysu, który nie tylko na interesach tego przemysłu lecz w wyższym jeszcze stopniu na interesach gospodarczych państwa i zatrudnionych w tym przemyśle mas robotniczych odbić się może bardzo dotkliwie. Półśrodki i drobnotkowa łatanina złemu nie zaradzą, a na długie namysły niema czasu, gdyż tym razem jest rzeczywistość — periculum in mora.

Dr. L. F.

—o—o—

Oświadczenie.

„Polska Zachodnia” z dnia 2 bm. (Nr. 311) przynosi pod nagłówkiem „P. poseł Wydra, „redivivus”, wiadomość o jakiejś akcji rzekomo rozpoczętej przemianą, która ma na celu powrót mój na stołec przesła Stowarzyszenia i to „wbrew woli członków”. (Nie jest to ośmieszanie całej organizacji? Rozchodzi się o Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz.) Inspirantem całej akcji ma naturalnie znówu być p. poseł Korfanty! W interesie dobra Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. zasadniczo nigdy nie będę prowadził polemiki na temat Stowarzyszenia, jednak, czuję się zmuszonym do następującego oświadczenia:

1) Pan poseł Korfanty, gdy ja byłem prezesem od roku (1923—1927) nigdy nie „kolektował” z Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz., o czym świadczy choćby tylko ten fakt, że był na jednym tylko zjeździe, mianowicie na ogólnopolskim w kwietniu 1925 r., na którym był cały szereg posłów. Poza tym p. poseł Korfanty nie był na żadnym zebraniu czy posiedzeniu członków tej organizacji.

2) P. pos. Korfanty nigdy mnie nie „najął” — nawet nigdy takiego najmniejszego zamiaru nie objawił.

3) Autor artykułu w „P. Zach.” kieruje się złą wolą, albowiem bardzo dobrze wie, że jego twierdzenia nie zgadzają się z prawdą.

4) Ja się nigdy o prezura okres. Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. nie ubiegałem. Wtajemniczonym jest wiadomo, że już przed rokiem (24 grudnia 1926 r.) złożyłem godność prezesa a cofnąłem moją decyzję w lutym br. tylko na prośbę prezesa głównego, b. senatora Sicińskiego.

5) Czy w Zarządzie Okręgowym „radzono” nad moim powrotem „na stołec prezesa” — o tem nie wiem. Dowiedziałem się o tem z „P. Zach.”

6) Jeżeli faktycznie nad tem „radzono” — oświadczam, że stało się to bez mojej wiedzy. Jestem przekonany, że Zarząd Okręgowy Stow. Chrz. Nar. Naucz. zabierze w tej sprawie głos, ażeby choćby tylko oświadczyć, że „radzono” — o ile twierdzenie autora artykułu polega na prawdzie — bez mojej wiedzy.

7) Gdyby autor tej notatki posiadał trochę odwagi i czuł się upoważnionym do takiego wystąpienia, nie ukrywałby się za tak pospolitym podpisem „Jeden z członków”. Czy jeden z autorów ma prawo wystąpić w imieniu wszystkich, albo choćby w imieniu pewnej części? Mam nadzieję, że w tej sprawie dadzą należyta odpowiadającą temu jednemu z członków tak Zarząd Okręgowy, jak i inni członkowie, pierwszy pouczając go, że takie czyste wewnętrzne sprawy, należą przed zjazd delegatów, o czym pan „Jeden z członków” powinien wiedzieć i też wie — drugi t. zn. członkowie wypraszając sobie takie wystąpienie w imieniu ich bez upoważnienia.

8) Pan „Jeden z członków” jednak zdaje się z góry w zwycięstwo swoje na zjeździe nie wierzy — może też nawet nie ma prawa być obecnym na zjeździe — dla tego zaczyna strzelać z poza płotu.

9) Pante „Jeden z członków”, który sobie mówi „my” (może „My”) ja Ciebie i przez Twoja przyłbicę poznałem!

Za niedzielną nadzieję!

Ryszard Wydra, poseł na Sejm Śląski, członek Stow. Chrz. Nar. Naucz. S. P.

—o—o—

Tysiące osób przyjeżdża do Zakopanego

W dniach ostatnich frekwencja przyjezdnych do Zakopanego podniosła się do niebywałych granic. Ulice, większość pensjonatów i kawiarnie przepelnione. W przeddzień wili zjechało do Zakopanego około 2000 osób. Wszystkie pociągi, przyjeżdżające do Zakopanego były przepełnione, mimo uruchomienia nadzwyczajnego pociągu świątecznego.

—[o]—

Nieproszeni sędziowie i przywłaszczyciele monopolu polskości.

W ostatnich czternastu dniach ZOKZ. urządził w szeregu miejscowości zebrania, zapraszając na nie przedstawicieli różnych polskich towarzystw. Na zebraniach tych ludzie z zarządu ZOKZ. usurpowali sobie prawo nie tylko do przewodnictwa, lecz do patronowania wszystkim innym polskim organizacjom. Jakiem prawem ludzie ci uważają się za lepszych i mędrszych Polaków od innych swych rodaków, należących np. do Sokola, Kółek Śpiewackich, Nar. Zw. Powstańców, Hallerczyków, Zjednoczenia Zawodowego Ch. D. itp. towarzystw, tego sami sobie wytyłmaczyliby nie mogli. Oczywiście, że i całe społeczeństwo polskie patrzy na tych samorodnych usurpatorów z ZOKZ. jako na ludzi ambitnych — chciwych władzy, oraz monopolu na wydawanie polskości — jako na wielkich zarozumiałców.

Otóż ludzie ci, widocznie nadmuchiwi z góry przez innych, chcą podczas wyborów patronować wszystkim Polakom na Śląsku. W tym więc celu zwołują zebrania i zjazdy powiatowe, zapraszają na nie zarządy innych polskich towarzystw i tam chcą za wszelką cenę zmusić wielki obóz narodowy na Śląsku, by ten poszedł pod komendę Sanacji, pod komendę pp. Kuli, Przybyły lub Kwiecińskiego. Lecz nie tylko to. Ludzie z ZOKZ. grożą, że, jeśli Śląski Katolicki Blok Ludowy nie podporządkuje się sanatorom, natenczas cały ZOKZ. stanie po stronie sanacji.

Tym przedwczesnym salomonowym wyrokiem ci niektórzy mądrale sami wystawiają sobie świadectwo wielkiej stronniczości. Zgóry bowiem powiadają, że ZOKZ. nie ma innego wyboru, jak ten, że w każdym razie stanie po stronie sanacji. Oczywiście, że, kto takie stanowisko za-

muje ten nie może rościć sobie pretensji pośrednika. Mądry pośrednik nigdy nie wyjawia przedwcześnie swego stanowiska wobec stron, lecz do ostatniej chwili stara się być bezstronnym i użytecznym.

Tego stanowiska sanatorzy, znajdujący się w ZOKZ., zająć nie potrafili. Nasi ludzie z obozu narodowego, będący członkami ZOKZ., powinni wobec tych zarozumiałych uroszczeń niektórych kierowników tej organizacji jaknajenergiczniej wystąpić. Oprócz tego wszyscy Polacy z innych organizacji polskich powinni przeciwko tej stronniczej i zarozumiałej robocie jaknajusilniej zaprotestować. Na zaproszenia, wzywające ich do zebrania w celu powyższej wymienionej, nie powinni reagować. A jeśli już ktoś tam pójdzie, ten powinien przeciwko takiej robocie jaknajenergiczniej wystąpić.

Wypróbowani przywódcy ludu polskiego na Śląsku nie znajdują się w ZOKZ., lecz w innym obozie, mianowicie w Śląskim Katolickim Bloku Ludowym. Tych lud polski słucha i za nimi też jedynie pójść może. Kiedy przywódcy ci pracowali nad wyzwoleniem ludu śląskiego z niewoli pruskiej, to ZOKZ. na Śląsku wogóle jeszcze nie istniał. Wielu dzisiejszych kierowników z ZOKZ. wtenczas Śląską wcale nie znało. Niechajże więc teraz ci paniczowie, mając tu nie najgorszy kawałek chleba, nie uszurują sobie prawa stronniczych sędziów, lecz niechaj pracują spokojnie i bezinteresownie, tak, jak to w czasie niewoli robili dzisiejsi przywódcy Śląskiego Bloku Katolickiego, a lepszą przysługę oddadzą sprawie polskiej na Śląsku.

Obowiązki urzędników.

Wielu urzędników, a także i naczelników gmin na Śląsku otrzymało nakaz czy polecenie pracowania w różnych organizacjach. Nakaz taki dowodziłby, że urzędnicy nasi są tak opieszali, że aż napędzać ich trzeba do takiej pracy, leżącej poza ich obowiązkami służbowymi. My tego zdania nie jesteśmy. Jesteśmy głęboko przekonani o tem, że nasi wszyscy urzędnicy na Śląsku, a zwłaszcza naczelnicy gmin, oczywiście z małymi wyjątkami, w pracy społeczno-oświatowej biorą większy udział, niż w innych województwach. Napędzanie ich więc do tej roboty uważamy zupełnie za zbędne.

Jednakowoż już sam fakt istnienia takich poleceń ogromnie przykro oddziaływa na naszych urzędników. Najważniejszym bowiem obowiązkiem każdego urzędnika jest sumienne wypełnianie obowiązków służbowych. A obowiązki te w budującym się Państwie Polskim, szczególnie zaś na Śląsku, nie są małe. Tym też obowiązkiem każdy urzędnik oddać winien jest całą duszą. Potem każdy z nich ma jeszcze swoją rodzinę, której utrzymanie w dzisiejszych czasach również nie jest łatwym zadaniem. Wielu zaś młodszych urzędników kształci się i przygotowuje do zdawania egzaminów, chcąc w ten sposób stać się więcej użytecznymi oraz zapewnić sobie możliwość późniejszych awansów. Resztę

dopiero czasu urzędnik poświęcić może i winien pracy społecznej.

Jeśli jednak nad urzędnikiem naszym wisi taki nakaz, a nazwijmy to łagodnie, takie polecenie czy zachęcenie do pracy społecznej, pozasłużbowej, to ten drugi nałożony nań obowiązek stawia go w bardzo przykre położenie. Często więc urzędnik nie wie, który z tych obowiązków jest ważniejszym. Wtenczas w duszy jego powstaje dualizm obowiązków. Rezultat tego jest ten, że nie wykona dobrze żadnego z nich — na czem głównie cierpi urzędowanie i cała administracja, — w rezultacie zaś obywatele i państwo.

Przedewszystkiem więc obecnie, w czasie przedwyborczym, najważniejszym obowiązkiem każdego urzędnika winno być oddanie się swej służbie zawodowej. Niechaj każdy obywatel na Śląsku widzi w urzędniku naszym bezstronnego stróża prawa, i sługę obywateli, niechaj w nim widzi dobrego ojca gminy i opiekuna, niechaj ma do niego bezwzględne zaufanie jako do tego, który stoi ponad partiami i służy wszystkim na równi, a wtenczas rezultat wyborów dla sprawy polskiej napewno będzie taki, jakim go sobie wszyscy życzymy. Natomiast mieszanie się naszych urzędników do spraw politycznych i wyborczych wywołać może dla nas skutki bardzo niepożądane.

Przedwyborczy wrzask sanacyjny na Wołyniu.

(Od własnego korespondenta „Polonii”)

JEDNOŚĆ LEWICOWA I JEDNOŚĆ NARODOWA. — WALKA Z BLOKIEM MNIEJSZOŚCIOWYM. — SOLIDARNOŚĆ KOMUNISTÓW I GOTÓWKA Z ZA KORDONU.

Kowel, 21 grudnia.

Sanacja, która przyszła na świat przy akompaniamencie strzałów, od samego nie-mowlectwa nauczyła się krzyczeć i wrzeszczeć, sądząc, iż tem zagłuszy wszystkie inne stronięstwa i zaośnie w kraju grąć pierwsze skrzypce. Zamiast tedy faktów, któreby mówiły, iż ten karłowaty twór znaczącośkolwiek, że posiada siłę, z którąby się liczyć należało, słyszymy tylko ogłuszające wrzaski, czytamy samą blagę i kłamstwa, które systematycznie bywają przygważdżane.

Kiedy zostały ogłoszone wybory, a p. Grünbaum już się kręcił około skłecenia bloku wyborczego, błąd strach padł na panów sanatorów. Wiedząc o tem, że na Wołyniu sanacja żadnej kompletnej nie posiada siły, boć wybory samorządowe skończyły się dla sa-

natorów bezapelacyjna klęska, ieto się zwyżczającego a upartego systemu — blagi. Więc Wołyńskie Zrzeszenie Demokratyczne uniwersali pięknie stylizowane ieto pisać do ludu wyborczego, starając się pod swym sztandarem skupić wszystkie żywioły radykalne.

Stworzono de nomine blok sanacyjny, do którego weszły: Partia Pracy, Zaprawiacze, Wyzwolenie i Woł. Zrzeszenie Demokratyczne, czyli stworzono blok radykalno-lewicowo sanacyjny.

Zrzeszenia, organizacja bez wpływu, organizuje dopiero teraz swe oddziały po miastach powiatowych Wołynia, co zaś w tem dziwniejsze, że zebrania organizacyjne odbywają się w magistratach, a woźni magistracy roznoszą zaproszenia, listy, kurendy i t. p. Wynika zatem z tego, że urzędy komunalne,



Przed użyciem po użyciu
Krem-Meri jest najidealniejszym kremem uderliwym cerę. Usuwa on zmarszczki, plamy, bieli, odmładza i tworzy czystą cerę. Popękaną cerę przez jedną noc.

Przejściowy czas ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Zgodnie z treścią obowiązującej ustawy, winien był Fundusz Bezrobocia zakończyć 3 grudnia br. swą działalność w zakresie zabezpieczenia pracowników umysłowych.

Ponieważ jednak nowopowstające zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych, które powyższe czynności Funduszu Bezrobocia mają przejąć, nie mogły być jeszcze zorganizowane i trudno jest narazie określić, kiedy będą w stanie przystąpić do normalnej pracy, przeto Rada Ministrów na wniosek p. ministra pracy i opieki społecznej przedłużyła do dnia 3 grudnia 1928 r. moc obowiązującą przepisów, zawartych w ustawie z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w brzmieniu ustawy i dnia 23 października 1925 r. o zmianie niektórych przepisów ustawy z dnia 18 lipca 1924 r., dotyczących zabezpieczenia pracowników umysłowych w Funduszu Bezrobocia.

Rozporządzenie powyższe zastrzega jednocześnie, że działalność Funduszu Bezrobocia we wspomnianym zakresie będzie stopniowo ograniczana pod względem poszczególnych terenów i kategorii pracowników umysłowych, w miarę możliwości przejmowania tych czynności przez nowopowstające zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych.

poobradzane przez burmistrzów sanacyjnych, służy jako twierdzenie lewicowe, skąd czyni się wypadki na społeczeństwo.

W zgodnym kwartecie radykalizmu znalazło się Wyzwolenie. Warcholska ta partia w ciągu lat pięciu nie zapuszczała na Wołyniu nigdy swoich korzeni, gdyż wszelkie w tym kierunku wysiłki zawsze kończyły się fiaskiem. Akces zatem złożony przez jedynego tutaj przedstawiciela tego ugrupowania, eks-polsa A. Kordowskiego, oznacza tylko czczy, bezwartościowy i powiedzmy nawet bezsensowny manewr polityczny.

Ogólnie biorąc żadna partia z tego radykalnego kwartetu sanacyjnego nie przedstawia literalnie żadnej siły. I jeśli za punki wyścicia wzmianki wybory samorządowe, dojdziemy do wniosku, że sanatorzy na Wołyniu poniosą smutną klęskę.

Zwalczane na Wołyniu społeczeństwo polskie, któremu sanatorzy po dzień dzisiejszy odmawiają prawa do życia, forsując ludność rusińską, głosu swego na kwartet sanacyjny oddać nie może.

Rusini znowu, pomimo grunbaumowego bloku, rozbił na partię i koteryjki, owego kwartetu wogóle nie poparł; żydzi bezwzględnie głosować będą na swoje listy, a Niemcy i Czesi pójdą do wyborów razem z większością polską, a większość jest narodowa.

Jeśli natomiast rozpatrzmy się tutaj wśród ugrupowań narodowych polskich, które stanowią znakomitą większość, to panuje tam opinia, aby do wyborów pójść według wskazań listu pasterskiego, co oznacza, iż wszystkie żywioły polsko-katolickie na Wołyniu staną do unny wyborczej w zgodnym, sołdarnym oryndku.

Dzisiejszy blok mniejszości narodowych nie da się nawet porównać z dawną 16-tką z roku 1922. Jedynym ugrupowaniem rusińskim na Wołyniu i Polesiu, które wchodzi do bloku, jest oddział łucki lwowskiego Undo, jest to jednak organizacja bardzo słaba, albowiem Undo nie cieszy się tutaj zbyt wielką popularnością. Przeciwno blokowi zaś występuje: bezpartyjni nacjonalisci rusińscy, Sel-Rob. prawica i lewica, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy, ugrupowanie radykalne rusińskie i inne, pomniejsze grupy polityczne.

Zdaje się, że najbardziej zgodnie stana do wyborów komunisty. Sądzić o tem można z ostatnio odbytego kongresu Rosyjskiej Partii Komunistycznej i Wschodnioeuropejskiego Związku Komunistycznego w Charkowie, na którym byli obecni również delegaci KPZU, i Sel-Rob. lewicy z Polski. Na kongresie tym omawiano również według sprawozdań prasy ukraińskiej zakordonowej — sprawę akcji wyborczej komunistycznych partii w Polsce, przeznaczając na ten cel znaczniejsze sumy.

Jedynym rozsownym wyjściem dla całej polskości na Wołyniu byłoby stworzenie jednolitego frontu polskiego, który skutecznie mógłby się oprzeć naporowi komunistycznemu. Ale do takiego jednolitego frontu nie chcą za żadną cenę dopuścić sanatorzy i inne radykały, którzy mimo, poniesionej przy wyborach do samorządów klęski, jeszcze wierzą w swą urojoną potęgę, która istnieje tylko w imaginacji kilkudziesięciu kandydatów sanacyjnych na posłów.

Jur Sulima.

Z Katowic i okolicy.

Wtorek
27
grudnia
1927

Dziś: Jانا apost. i ew.
Jutro: Młodzianków m.
Wschód słońca: g. 7 m. 43.
Zachód: g. 3 m. 47.
Długość dnia: g. 8 m. 4.

— Z ubiegłych świąt.

Rok cały w pracy i w poje czoła czekali wszyscy na Święta Bożego Narodzenia, które każdemu człowiekowi przyniosły dwa pełne dni wytchnienia, radość, szczęście rodzin, wspólny stół wigilijny, choinkę, kolendy i cudowne uśmiechy dzieci. Dwa ubiegłe dni, każdemu samotnikowi i „oraczowi pracy” pozwoliły zetknąć się ze światem bliźnich i krewnych, podzielić się z przyjaciółmi sercem i wspólnymi myślami, złożyć im w dniu uroczystości serdeczności i życzeń. Święta minęły jak zwykle pod znakiem opłatka i choinki. Były to chwile równie ważne dla ludzi dojrzałych, jak i malutkich dzieci.

Kiedy siedział ulicami przez Katowice w godzinach wieczornych musiałem nieraz przystanąć przed cudziemi oknami i patrzeć ciekawie na pływające choinki i słuchać długo kolend, płynących z daleka.

I w domu twoim było przez te dwa dni tak inaczej niż zwykle, — prawda? Niezwykle przyniosła ludziom te dwa dni, chociaż są tak krótkie, tak nielitościwie krótkie. Trudno, żyje się dla — pracy!

Może nigdy w ciągu całego roku nie patrzyło się na dzieci z taką przedziwną uwagą, jak przez te dwa święta. Prostu — często zazdrościłeś im tej krainy uśmiechów, naiwności i słonecznych bajek, która doświadczenia twojego życia, lata cierpienia, walka o byt, na zawsze zatępiła w twoim umyśle.

Mój znajomy Kleofast zadumał się wczoraj nad choinką i szepnął mi do ucha:

— Ale się człowiek starzeje!

Nikt nas nie słyszał. Dzieci Kleofasta tak głośno śpiewały, że aż ściany drżały.

— Kiedy tak stoje co roku przed choinką myślę sobie... — Nie to się już przeżyło i przeszło!... Nie ma to jak być ciągle dzieckiem!... Niestety!... westchnął.

— Bracie Kleofaste, — rzekłem, — toż, na to masz dwa święta, abyś sobie odsapnął zgarbioną w płucu świecę powietrza, iżby ci wystarczyło na nowy rok walki w imię obywatelstwa, któreś sam sobie nałożył dla dobra twojej rodziny.

Kleofastowi było trochę głupio, — smutno. Ale go późno wieczorem widać, jak pedałował do służby na kolej z walizką. Śmiał się i podskakiwał.

— Masz rację! — rzucił mi w przełocie. Kreska.

— Uroczystości kościelne w katedrze św. Piotra i Pawła.

„Pasterka” w katedrze ściągnęła nieprzeliczone tłumy, m. in. znaczną ilość wojska. Mszę św. o pomocy celebrował J. E. ks. biskup Arkadiusz Lisiecki w asyście ks. prałata Kasperlika, ks. Matejki, ks. kanc. Skrzypczyka oraz grona kleryków z Seminarium Śląskiego z Krakowa. Do zgromadzonych wiernych wygłosił J. E. ks. biskup przepiękne kazanie. Chór katedralny oraz zebrani odśpiewali podczas „pasterki” szereg kolend. Cała msza św. była nadana przez katowicką stację radiową (podobnie, jak w Poznaniu).

W czasie dwu świąt Bożego Narodzenia miały miejsce w katedrze uroczyste nabożeństwa przy olbrzymim udziale wiernych. W poniedziałek o godz. 10 i pół odprawił J. E. ks. biskup Lisiecki sumę. Podczas nabożeństw w oba święta przegrywały orkiestry: wojskowa i policyjna.

— Posiedzenie Zarządu Woj. Straży Pożarnej.

miało miejsce w dniu 21 bm. pod przewodnictwem wiceprez. p. Grzesia z Król. Huty. Po złożeniu sprawozdań sekretarza, skarbnika i reprezentanta czasopisma „Strażak Śląski”, uchwalono budżet na 1928 r. w sumie 60.000 zł. Działalność piśmna „Strażak Śląski” w tym roku przedstawia się korzystnie. Wydano dotychczas 16 numerów. Zebrani uchwalili przeznaczyć 300 zł. dla rodziny po ś. p. Wal. Olechowskim, który w czerwcu br. podczas zjazdu strażaków, w czasie ćwiczeń pokazowych zginął tragiczną śmiercią.

— „Krwawa wigilia” w „Atlantyku”.

Nastroje ducha niby tony muzyczne mają bardzo różnorodną siłę napięcia. Ogólny, przeuroczy nastrój wigilijny, udzielający się, zda się, wszystkim — milknął często w rozgłosie rozwielenionych uczuć ludzkiej psychy. Serce dzierży w tej dziedzinie prym, zwłaszcza, jeśli jest spowite w głęboki ból zawodu. Ono to skłoniło właśnie Wiktora Iszmiewskiego, zam. w Katowicach, ul. Kochanowskiego 14. by, uprzytomniwszy sobie swe osamotnienie, zdecydował się na wzięcie rozruchu z życiem. I gdy sala „Atlantyku” rola się od gości, w dniu 24 bm. o godz. 18 — Iszmiewski, siedząc przy jednym ze stolików, — wydobyl nagłym ruchem rewolwer i wystawił w głowę pozbawił się życia. Śmierć nasta-

Wielka afera kolejowa

„ZNIŻKOWE” I „GAPOWE” BILETY NA SZLAKU SOSNOWIEC — KIELCE. — ARESZTOWANIE KILKUDZIESIAT OSÓB. — STRATY KOLEI WYNOSZA SETKI TYSIECY ZŁOTYCH.

Afera za aferą sygnalizuje się na Zagłębie Dąbrowskie. Nie umilkły jeszcze echa plotek o medalach złotych, wystawach i nadużyciach w „Ulenie” oraz aresztowaniu dwóch urzędników Kasy Chorych, a już notujemy wykrycie nowych nadużyć, tym razem bardzo poważnych, w które zamieszanych jest bardzo wiele osób.

Od dłuższego już czasu dochodziły nas słuchy, iż bardzo wiele osób jeździ na „gapę” kolejami, względnie „przez znajomości” może prawem kaduka otrzymać normalny bilet za 50 proc. jego nominalnej wartości.

Rzecz prosta, iż podobne manipulacje nie uszły ostrego słuchu policji, która w tym kierunku wyteżyła całą energję, aby móc zbadać tę sprawę szczegółowiej i mieć temsamem konkretne dane, do oficjalnego wystąpienia. Wynik śledztwa, przeprowadzonego bardzo ostrożnie i długim czasem, nie dał długo na siebie czekać. Zorganizowana szajka z kilkudziesięciu ludzi, w skład której wchodził pracownicy kolejowi, odbierający od pasażerów bilety przy wejściu z peronu, konduktorzy, i osoby zaufane prywatnie, od kilku już lat, dopuszczali się pomysłów nadużyć.

Polegały one na tem, iż jeśli kto np. o godz. 2 w nocy wyjechał z Sosnowca do Kielc, przy wyjściu z peronu oddawał bilet konduktorowi, udającemu się najbliższym pociągiem do Sosnowca i jeszcze tego samego dnia bilet ten zaufana osoba sprzedawała pierwszemu lepsznemu pasażerowi o 50 proc. taniej. Manipulacje takie odbywały się na wszystkich stacjach szlaku Sosnowiec—Kielce.

Nadużycia te wykryła policja śledcza z Kielc wraz z wywiadowcami z Urzędu Śledczego w Sosnowcu w ten sposób, iż pewnego dnia 9 wywiadowców kupiło bilety, których numery sobie zapisali, poczem tegoż jeszcze dnia przeprowadzili ścisłą rewizję u konduktorów i wszystkie bilety znalezione z powotem, jako użyte po raz drugi. Kombinacja taka mogła ująć uwagi kontrolerów, gdyż nr. pociągu na bilecie był odbity albo bardzo słabo, albo też go zacierano i wpisywano nr. właściwego pociągu.

Głównym agentem i zarazem organizatorem oszustw był niejaki Pinkus Rotner z Wolbromia oraz jego trzy siostry.

„Sympatyczna famula” wciągnęła do afery 17 konduktorów z drużyn kieleckich oraz szereg osób cywilnych współników, których oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Olkuszu.

Wielka afera kolejowa uprawiana była już od dłuższego czasu, gdyż sięga jeszcze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, czasów, gdy waluta nasza nie była stabilizowana. Koleje państwowe z tej racji poniosły straty, którychi narazie nie da się obliczyć, lecz sięgające bezsprzecznie setek tysięcy złotych, gdyż dziennie zdołano sprzedać powtórnie około 100 biletów.

Śledztwo policja prowadzi nadal i szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów. Zaznaczyć trzeba, iż sensacyjna afera biletowa, jest u nas jedną z największych, jakie dotychczas notują kroniki policyjne.

Z Król. Huty.

ŚMIERTELNY WYPADEK W SKARBO-FERMIE.

W ub. czwartek nadgórnik Aleksy Turczyk, lat 40, dokonując przeglądu pracy podległych sobie ludzi, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Oberwany w wielkiej ilości węgiel, przyniósł nieszczęśliwego. Natychmiastowa pomoc okazała się daremną. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Turczyk osierocił kilkoro drobnych dzieci.

Kursy pisanie na maszynach w Król. Hucie z ramienia Polskiego Tow. Stenografów „Piast” w Król. Hucie urządzony zostanie w najbliższym czasie nowy, trzymiesięczny kurs pisanie na maszynach różnych systemów.

Kurs odbywać się będzie dwa razy w tygodniu w godzinach wieczorowych pod przewodnictwem jednego z p. p. profesorów Szkoły Handlowej.

Wpisy przyjmować się będzie dnia 7 stycznia 1927 r. o godz. 19 w Szkole Handlowej w Król. Hucie, ul. Gimnazjalna.

Z Rybnickiego.

(X) „Gwiazdka” w szkole w Osinach.

Staraniem kier. szkoły p. Alojzego Smyczka odbyła się w naszej wiosce w dniu 22 bm. uroczystość gwiazdkowa, podczas której popisywała się dziatwa szkolna. Odegrano „Jasełka” i wygłoszono szereg deklamacji. Przy pięknie ozdobionej choince, zebrani rodzice i młodzież odśpiewali tradycyjną pieśń „Cicha noc”. Niespodzianką było dla zebranych zjawienie się na scenie św. Mikołaja, który obdarzył wszystkie dzieci słodyczkami i materiałami. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę” i „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

(X) Uroczystość gwiazdkowa w Palowicach.

W dniu 21 bm. urządzono w tut. szkole gwiazdkę dla dziatwy szkolnej i biednych, podczas której wzorowo wywieszono kolendy odśpiewało miejscowe „Kółko śpiewackie”.

Podkreślenia godne są zabiegi tut. naczelnika gminy, który nie szczędził trudów, by tak obficie obdarzyć tutejszych biednych, którzy mu tą drogą składają podziękowanie.

Z Tarnogórskiego.

ZAPOMNIANE, LECZ ZASŁUŻONE STARUSZKI Z PRAWEM DO EMERYTURY.

W województwie śląskiem żyje kilka ubogich wdów, skazanych na łaskę innych ludzi, a których zmarli mężowie całe życie pracowali nad budową Niepodległej Polski. Jeśli ci zmarli nie pozostawili po sobie majątku i pozostali po nich żyją w skrajnej nędzy, to tylko dla tego, że walcząc za życia o sprawę polską, nie mieli czasu pomyśleć i pracować nad zapewnieniem sobie i swoim najbliższym kawałka chleba na starość. Ludzie ci więc zmarli w nędzy; lecz w większej jeszcze nędzy pozostawili po sobie wdowy.

I taką n. p. jest wdowa po zmarłym Koraszewskim, b. wydawcy „Gazety Opolskiej”. S. p. Koraszewski całe życie stał na ostatnim szafku polskości nad Odrą, broniąc tamże sprawy polskiej, nawet wtenczas, kiedy Opole zostało odcięte od Polski granicą w Genuwie. Na tej placówce zmarł, pozostawiając po sobie wdowę bez jakiegokolwiek majątku. Ta również zasłużona działaczka, żyje dziś w bardzo ciężkich warunkach.

Zmarły T. Królik z Tarnowskich Gór, był poseł polski do parlamentu niemieckiego, nie małe zasługi położył nad stworzeniem pol-



Z Zagl. Dąbr.

(o) Zarządzenie pocztowe w związku z wyborami.

Wobec rozpoczęcia czynności wyborczych do ciał ustawodawczych Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało podwładnym sobie urzędnikom nowe rozporządzenie: „W okresie wyborów do Sejmu i Senatu ruch pocztowy, telefoniczny i telegraficzny niewątpliwie się wzmoże. Ponieważ sprawa funkcjonowania należytego poczty, telegrafu i telefonu jest dla technicznego przeprowadzenia wyborów nadzwyczaj ważną, przeto poleca się dołożyć wszelkich starań, ażeby w okresie wyborów korespondencja pocztowo-telegraficzna była jaknajrychlej doręczana a połączenia telefoniczne w jaknajkrótszym czasie uskuteczniane. Szczególną uwagę należy zwracać na korespondencję nadawaną przez organy wyborcze i do nich adresowaną. Telegramy organów wyborczych i ich rozmowy telefoniczne winny być uważane jako służbowe”.

skich organizacji zawodowych. On to w wielkiej mierze przyczynił się do założenia „Wzajemnej Pomocy”, organizacji robotników polskich na Śląsku, a później do połączenia się tejże z dzisiejszym Zjednoczeniem Zawodowców Polskimi. Człowiek ten żył i pracował bezinteresownie. Zmarł, nie pozostawiając po sobie swej żonie żadnych środków do życia. Staruszkę wdowę musiano umieścić w zakładzie dla ubogich starców w Tarn. Górach. Wypadków podobnych możnaby na Śląsku przytoczyć kilkanaście.

Bogaty Śląsk nie powinien pozostawić tych wdów bez opieki. Tak one, jakoteż i ich mężowie żyli głównie dla Polski. Jest ich zresztą nie wiele. Sejm Śląski już raz przyznał wdowie po ś. p. wojewodzie Rymerze emeryturę. Otóż zadaniem Urzędu Wojewódzkiego winno być zebranie nazwisk tych wdów i przedstawienie do Sejmu Śl. wniosku o przyznanie im dożywotniej emerytury. Będzie to wydatek miesięczny około półtora tysiąca zł., a więc bardzo minimalny, natomiast będzie to spełnienie słusznego obowiązku wobec tych, którzy pracując dla Polski, nie mieli czasu zapewnić pozostałym po sobie wdowom utrzymania.

Sejm zaś Śląski, uchwalając taką specjalną ustawę, da dalszy dowód, że pilnuje interesów ludu śląskiego.

Z Cieszyńskiego.

(:) Jednak razem z sanacją?

„Gwiazdka Cieszyńska” w nr. świątecznym donosi, że dnia 18 bm. odbyła się konferencja między b. poselem ks. prałatem Londzinem, jako przedstawicielem „Związku Śląskich Katolików” a p. Grzeskiem, burmistrzem z W. Hajduk, jako przedstawicielem t. zw. „Nar. Chr. Zjedn. Pracy”, na której postanowiono wspólnie pójść do wyborów i wystawić jedną wspólną listę kandydatów. Na konferencji tej uzgodniono główne zasady programowe, a bliższe szczegóły mają być przedmiotem dalszych narad wspólnych. Jak to pogodzić z niedawnym oświadczeniem publicznym, że wskrzeszony „Związek Śl. Katolików” ma być odnogą Chrześcijańskiej Demokracji na G. Śląsku i na terenie politycznym ma wspólnie z nią występować? Widocznie jakieś nieporozumienie.

Tyle nasz korespondent cieszyński! Z innej strony donoszą nam, że w Związku Śl. Katolików panuje wielkie niezadowolenie, gdyż ogół duchowieństwa nie rozumie i nie aprobuje polityki, która iść każe przy wyborach katolikom razem z protestantami i radykałami z sanacją.

Lista kandydatów ma podobno wyglądać następująco: 1. ks. prałat Londzin, 2. NPR, 3. Piast, nauczyciel Bobek (protestant), 4. ks. Trombala itd.

(:) Osobiste.

Dr. Kazimierz Musiał, sędzia okręg. w Cieszyźnie, został mianowany zastępcą prokuratora.

(:) Ilu mieszkańców Cieszyńska uprawnionych jest do głosowania?

Na podstawie świeżo sporządzonej listy wyborców w Cieszyźnie jest uprawnionych do głosowania do Sejmu 7023 osób. W roku 1922 liczba wyborców wynosiła 6050. Do senatu głosować może 5019 osób.

(:) Miasto Cieszyńskie na gwiazdkę dla biednych.

Prezydium m. Cieszyńska przeznaczyło ze swego funduszu dyspozycyjnego na gwiazdkę dla najbardziej potrzebujących mieszkańców i prebendarzy 2.300 zł., dla towarzystw humanitarnych 1710 zł.

ZE SPORTU.

ZE ZWIĄZKU POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu zajmowano się na skutek protestu Związku Strzeleckiego sprawą zatargu między nim a poznańskimi organizacjami sportowymi. W szczególności w prasie poznańskiej pojawił się w połowie listopada komunikat, podpisany przez kierowników niektórych okręgowych związków sportowych, oraz prezesów okręgowych organizacji z dziedziny przysposobienia wojskowego, w którym podają oni do wiadomości, że nie wezmą udziału w nowo utworzonym w Poznaniu Wojewódzkim Komitecie Wychowania Fizycznego, o ile nie zostanie z niego wykluczony Związek Strzelecki oraz Wielkopolski Związek Powstańców i Wojaków.

Zarząd ZZ. uznał, że podpisywanie tego rodzaju odezwy przez kierowników organizacji sportowych jest niepożądanym i zbyt częstym wciąganiem sportu w wir walk politycznych. Postanowiono zwrócić się do tych polskich związków sportowych, w których prezesi Poznańskich Związków Okręgowych podpisali odezwę z wnioskiem o wycofanie ich podpisów, wycofanie konsekwencji odnośnie do osób, które podpisały odezwę te bez upoważnienia oraz o powiadomienie Zarządu ZZ. o sposobie załatwienia sprawy.

Ponieważ organizacja Polskiego Związku Jeździeckiego od kilku lat nie posuwa się naprzód, a Polska w braku takiego Związku w Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej reprezentowana jest przez Polski Komitet Olimpijski. — Zarząd ZZ. zwrócił się z prośbą do ppłk. Urycha, jako dyrektora P. U. W. P. i P. W., aby w porozumieniu z Departamentem Kawalerii M. S. Wojsk. przystąpił do organizacji P. Z. Jeździeckiego. Zarząd ZZ. wychodzi z założenia, że Związek tego nie mogą zastąpić istniejące obecnie Komitety dla zawodów hipicznych.

Zarząd ZZ. przyjął do wiadomości utworzenie Polskiego Związku Broni Małokalibrowej wraz z zapowiedzią, że Związek ten łącznie z podobnymi organizacjami przystąpi do utworzenia Międzynarodowej Federacji Broni Małokalibrowej. Organizacja tego Zw. uważa, Zarząd ZZ. za jeden z kroków wstępnych, zmierzających do utworzenia Polskiego Związku Tow. Strzeleckich, do którego powinni przystąpić: Związek Strzelecki, Polski Związek Broni Małokalibrowej, Polski Związek Łuczników, Związek Braci Kurkowych oraz utworzyć się mający Związek Strzelania z Broni Myśliwskiej.

ZMIANY OSOBISTE W WŁADZACH.

Jak nas z Górnosląskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego, red. Stanisław Nogaj zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska prezesa G. O. Z. L. A. — Kierownictwo Związku obejmuje I wiceprezes GOZLA, prof. Władysław Szymoński z Król. Huty.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTW I KLUBÓW PIŁKARSKICH.

W dniu 8 stycznia o godz. 10, odbędzie się walne zgromadzenie wszystkich klubów i towarzystw, uprawiających sport piłki nożnej. Zebranie odbędzie się w sali Domu Zw. w Katowicach, przy ulicy Mickiewicza.

Celem zebrania jest stworzenie wspólnej platformy, na której nastąpić ma porozumienie między G. Z. O. P. N. a Ligą. Prawo uczestniczenia w zebraniu przysługują delegatami wszystkich towarzystw, mających swą siedzibę na terenie woj. Śląskiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Pod Zagłębiem Dąbrowskim rozumie się powiaty: Będziński, Olkusiński i Zawierciański. Delegaci winni być zaopatrzeni w odpowiednie zaświadczenia.

NOWA PLACÓWKA SPORTOWA W DEBIE

W Katowicach-Debie powołano do życia nową placówkę sportową. Mianowicie ukonstytuowało się towarzystwo sportowe „Grany”, które wykonało sobie za zadanie pielęgnowanie w pierwszym rzędzie sportu lekkoatletycznego i gier ruchowych. Na zebraniu, które odbyło się w lokalu p. Piotra Kosza, zatwierdzony został statut i dokonano wszelkich formalności, potrzebnych do założenia towarzystwa. Właściwym organizatorem towarzystwa był p. Żogała, którego też zebranie powołało na kierownika.

Następne zebranie odbędzie się w dniu 28 bm. o godz. 20, również w lokalu p. Piotra Kosza.

T. G. „SOKÓŁ” PIEKARY WIELKIE.

Ostatnie Walne Zgromadzenie T. G. „Sokół” w Piekarach Wielkich wybrało prezesem honorowym naczelnika gminy p. Pudlika, Zarząd T. G. „Sokół” ukonstytuował się następująco: drh. „Sokół” Kotemba — prezes, drh. Władysław Gucwa — wiceprezes, drh. Stanisław Piechocki — sekretarz, drh. Kustrzewa — skarbnik, drh. Wiedera — naczelnik.

ZEBRANIE WSZYSTKICH KLUBÓW NA TERENIE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Podokrąg Sosnowiecki GLOPN. zwołuje na piątek, dnia 6 stycznia 1928 r. o godz. 15 w lokalu tow. „Makkabi” w Sosnowcu, przy ulicy Czystej 9, ogólne zebranie wszystkich klubów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Również kluby należące do Ligi proszone są o wydelegowanie swoich upoważnionych przedstawicieli.

OPLATEK W KADRZE INSTRUKTORSKIEJ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

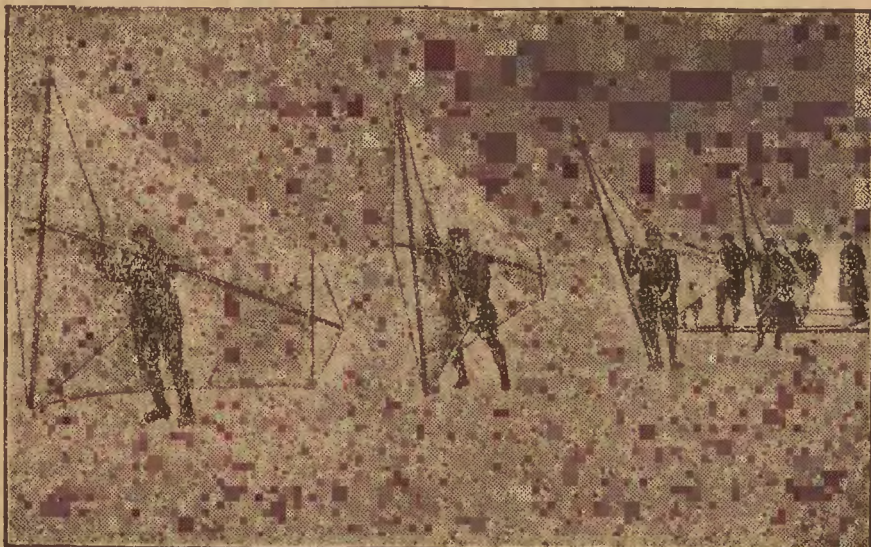
Kadra Instruktorska na Zagłębiu Dąbrowskim obchodziła w ub. piątek opłatek wigilijny. Oficerowie i podoficerowie K. I. zebrali się w małej salce w koszarach P. K. U. w Sos-

nowcu, gdzie po podzieleniu się opłatkiem wznoszono toasty i wspominano historie i rozwój Kadry. Nastroj był niezwykle szczerzy. Uroczystość zaszczylił swoją obecnością starosta Będziński dr. Olpiński z małżonką, najstarszy pionier idei wychowania fizycznego w Zagłębiu Dąbrowskim sędzia Hermann i małżonka dowódcy K. I. kapitanowa Nitecka. Jako przypadkowi goście, znalazło się na

„Opłatkę” również dwóch przedstawicieli sportowej prasy Górnego Śląska.

Kadra Instruktorska Zagłębia Dąbrowskiego, na której czele stoi od blisko 6 lat niestrudzony organizator kpt. Nitecki, należy do najlepszych Kadr w Polsce i dopiero niedawno stawiano ją za wzór innym kadrom Instruktorskim w Polsce.

SPORT ŻEGLARSKI NA ŁYŻWACH.



W Polsce tylko na Pomorzu w Chojnicach uprawiany jest z zamiłowaniem zimowy sport żeglarski.

Wyniki zawodów.

ZJEDN. PRZYJ. SPORTU KRÓL. HUTA — ŚLĄSK, ŚWIĘTOCHŁOWICE

0:3
Zupełnie zasłużone zwycięstwo mistrza Lig Okręgowych. Drużyna znajduje się obecnie w doskonałych warunkach, przeciwnik bardzo dobry w swe trio obronem a szczególnie Fätwek. Bramki zdobyli: Sprus 2 i Palka 1.

„ŚLĄSK” ŚWIĘTOCHŁOWICE (mistrz Ligi) — „06” ZALEŻE (mistrz G. Z. O. P. N.)

3:4
Spotkania dwóch powyższych mistrzów oczekiwano z wielkim napięciem, jednak zawody odbyły się na rozmożeniu boisku, a gra trwała tylko 2 po 30 minut. Gra typowa o punkty ostrą, szybka, jednak prowadzona fair.

„POGOŃ” NOWY BYTOM — „SPIEL VEREINING” BEUTHEN

2:2
Wynik bardzo zaskakujący, jeśli się zważy że drużyna „Pogoni” wystąpiła do zawodów z rezerwowymi. Rozmokie boisko utrudniało wszelką planową grę. Bramki zdobyli: Galus i Niedziela po 1. Sędzia p. Kołodziej dobry.

„SŁOWIAN” BOGUCICE — „24” SZOPIENICE

9:4 (4:3)
Do przerwy Szopienice stawiały silny opór, po przerwie cała inicjatywa przechodziła w ręce gospodarzy. Bramki zdobyli: Sobczyk Bloch po 3, Kregier, Gotzner, Dory po 1.

„ODRA” SZARLEJ — „POGOŃ” N. BYTOM

1:0 (0:0)
Drużyna Odry kroczy od szeregu tygodni od zwycięstwa do zwycięstwa. Niedzielne zawody były zarazem miernikiem siły obu drużyn. „Odra”, mając przez cały czas lekką przewagę, zdobyła bramkę przy pomocy Przykuty.

„ODRA” SZARLEJ — „ISKRA” SIEMIANOWICE

3:0 (0:0)
Zwycięstwo Odry całkiem zasłużone. Grała nadzwyczaj ofiarnie i przewyższała swego przeciwnika grą taktyczną, przeciwnik natomiast grał więcej brutalnie, przez co, gra w drugiej połowie była bardzo ostrą.

W sobotę, dnia 24. grudnia zmarł po pracowitem życiu nasz członek honorowy

mistrz ślusarski

śp. Jan Czyński

przeżywszy lat 85.

Zmarły był przez 25 lat dzielnym członkiem naszego cechu.

Pamięć Jego zachowamy na zawsze.

Przymusowy Cech Ślusarzy
Katowice.

Schmigel, cechmistrz.

A. K. S. KRÓL. HUTA — ZJEDN. PRZYJ. SPORTU KRÓL. HUTA

4:0 (2:0)
Derby lokalne obu drużyn zakończyły się zwycięstwem A. K. S., który przewyższał swego przeciwnika taktycznie i technicznie. Gra żywa, pod lekką przewagą A. K. S. a zwycięstwo tak wysokie, świadczy o dobrej formie drużyny. Bramki zdobyli: Klosek 2 i Duda 2.

A. K. S. KRÓL. HUTA — „NAPRZÓD” LIPINY

6:4 (4:2)
Gra bardzo interesująca i ostrą, jednak prowadzona fair. Do przerwy gra pod lekką przewagą A. S. Bramki zdobyli: Lobis, Manol po 2, Duda, Mikisch po 1, dla Naprzodu Nastula 2, Wala 1, Cuz 1.

BOGUCICE „20” — „24” SZOPIENICE

2:2 (2:1)
Bramki zdobyli: Lepid i Ruś po 1.
„SŁOWIAN” BOGUCICE — NIKISZOWIEC „20”
4:1 (1:0)
Bramki zdobyli: Sybczyk 2, Bloch 1.

K. S. „RUCH” I b. — K. S. „POWSTANIEC” KRÓL. HUTA

1:2
K. S. „RUCH” I b. — „ŚLĄSK” KRÓL. HUTA
3:4

K. S. „RUCH” rez. — „ŚLĄSK” Kr. Huta I mł.

3:0
Przerwano zawody.
K. S. „ROZDZIEN” — „KOLEJOWY” KATOWICE
4:4 (0:1)

Drużyny powyższe grały z kilkoma rezerwowymi, boisko bardzo rozmokie utrudniało grę.

K. S. „Rozdzien” rez. — „Kolejowy” Katowice rez.

1:3
Wiedeń, 25. 12.
TEAM A. — TEAM B.
6:3 (4:1)

Norymberga, 25. 12. F. C. FURTH — F. C. WURZBURG

2:0
Norymberga, 25. 12.
I. F. C. NURUBERG — F. Sp. Y. NURUBERG
0:6

Barcelona, 25. 12. F. C. BARCELONA — VIKTORIA ŻYWKOW

5:2
Paryż, 25. 12.
REPREZENT. PARYŻA — B. S. C. HERTHA BERLIN
5:3 (3:2)

KONKURSY W SKOKACH NARCIARSKICH NA KROKWI.

Przy ogromnym zainteresowaniu (2000 widzów) odbyły się powyższe zawody w Zakopanem, w których wzięło udział 10 narciarzy wraz z trenerem Simondsenem. Warunki śniegowe były fatalne. Odwilż utrudniała osiągnięcie spodziewanych wyników. Co się tyczy samej przebudowy krokwi o czym szeroko się pisało, zawody wykazały, że „zeskok” posiada błąd uniemożliwiający wymagane dystanse w skokach zwłaszcza przy słabym ośnieżeniu. Zawody otworzył



trener Simondsen, osiągając najdłuższe skoki dnia: 56 i 44 mtr. (oba z upadkiem). Z pośród zawodników najlepsze wyniki zdobyli: 1) Czech Bronisław (Sokół) 38 mtr., 2) Krzeptowski Andrzej (S. N. T. T.) 38 m., 3) Mielicki (Wisła) 35 m., 4) Rozmus (Wisła) 37,5 mtr. Sędziował ku ogólnemu zadowoleniu dr. Szatkowski, Fecher i Sziele.

WALKI ZAPAŚNICZE W ŁAGIEWNIKACH.

Miejscowy K. S. „Naprzód” przeprowadził klubowe walki zapaśnicze między druż. K. S. „Mars” w Hajdukach Wielkich. Wyniki zawodów były następujące:

Kopiec (Mars) — Muszała (Naprzód). W ciągu 6 minut, zwyciężył technicznie lepszy Kopiec.

Zbroja (Mars) — Borys (Naprzód). Zwyciężył Borys w 5 minut, wywołując ogólną sensację, bo spodziewano się zwycięstwa więcej rutynowanego Zbroi.

Jaderko (Mars) — Zawisła (Naprzód). Zawisła pokonał swojego przeciwnika w ciągu 2 min.

Mańka (Mars) — Polczyk (Naprzód). Łagiewniczanie potrzebowali tylko 90 sekund, ażeby swojego przeciwnika położyć na łożu.

Drużynowo zwyciężył K. S. „Naprzód” Łagiewniki w stosunku 6:2.

K. S. „NAPRZÓD” ŁAGIEWNIKI — K. S. „ATLAS” KRÓL. HUTA

0:4 walka bokerska.
Młoda sekcja bokerska K. S. „Naprzód” Łagiewniki przeprowadziła pierwsze oficjalne walki bokerskie. W ringu wystąpiły tylko dwie pary.

Grabar (Naprzód) — Respa (Atlas). Obaj waga musza. Respa fizycznie silniejszy, przez cały czas ma przewagę i zwycięża w drugiej rundzie przez k. o.

Madeja (Naprzód) — Tilszner (Atlas). Obaj waga kogucia. Również Tilszner okazał się lepszy, jak drugi Łagiewniczanie. Zwyciężył również przez k. o. w drugiej rundzie.

ZAWODY W DZWIGANIU CIĘŻARÓW.

„Mars” Hajduki — „Naprzód” Łagiewniki
1140 — 1150

W zawodach klubowych w dźwiganiu ciężarów zwyciężyła drużyna K. S. „Naprzód”. Wyniki były następujące:

Waga musza, pchanie oburącz Grabar (Naprzód) 57 i pół kg.; Tilszner (Mars) 57 i pół kg.; wypychanie oburącz Grabar 75 kg. Tilszner 72 i pół kg.

Waga kogucia, pchanie oburącz: Brzezina (Naprzód) 50 kg., Zbroja (Mars) 65 kg.; wypychanie oburącz: Zbroja 72 i pół kg.; Zbroja 85 kg.

Waga piórkowa, pchanie oburącz: Nalepa (Naprzód) 65 kg., Jaderko (Mars) 65 kg.; wypychanie oburącz: Nalepa 90 kg., Jaderko 75 kg.

Waga lekka, pchanie oburącz: Skolik (Naprzód) 75, Mańka II (Mars) 65 kg.; wypychanie oburącz: Skolik (Naprzód) 90 kg., Mańka (Mars) 85 kg.

W dniu 22 bm. o godz. 11-tej zginął tragiczną śmiercią, przy wypełnianiu swej niestrudzonej pracy górniczej, mój ukochany mąż, nasz nieodżałowany ojciec brat, zięć, szwagier i wuj

śp. Aleksander Turczyk

przeżywszy lat 40, pozostawiając w nieutulonym żalu

żonę i troje dzieci.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w środę 28 grudnia br. o godz. 9 z domu żałoby w Józefowcu, przy ulicy Damrota 24.

Unieważniam
skradzoną
mi legitymację
urzędową na
nazwisko J
Nierychło wy
stawioną przez
Sad Okręgowy
w Katowicach
oraz kartę cyr
kulacyjną, pasz
port czechosło
wacki. Ostrze
żam pp. Kup
ców, zakontr
towanych do To
warzystwa Sza
lniówka przed z
akupnem towa
rów na moje
nazwisko i na
odpowiadam z
sumy pob
nych towarów
Jan Nierychło
Katowice, u
Plebiscytowa 2